№ 28. Niedziela 4 (17) lutego 1907 roku. Rok. II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Proreżna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Proreżna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub. półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za t kstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miar garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka. Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Administracya „Dziennika Kijowskiego" podaje do wiadomości, że ogłoszenia przyjmują się **wyłącznie** w lokalu Administracyi (**Proreżna № 9**).

s. † p. 368—1r

Alfred Dobrzyński

zmarł dn. 2 lutego. Eksportacya zwłok z mieszkania, przy ulicy Lwowskiej Nr 12, na cmentarz katolicki odbędzie się dziś, dnia 4-go lutego, o godz. 2-ej po południu.

D. 8-go lutego odbędzie się żałobne nabożeństwo za duszę s. † p.

Maryana Gajewskiego

w Miaskówce na Podolu. Krewnych i życzliwych zaprasza stroskana matka. 346-2-2

Sala Klubu Kupieckiego. 358r

Dnia 8-go lutego

Koncert Józefa Hofmana.

Początek o g. 8 i pół w. Bilety są do nabycia w księgarni **Wł. Idzikowskiego.**

TEATR MIEJSKI. Opera rosyjska pod dyr. M. M. Borodaja.

Dziś. d. 4-go lutego w południe. op.: **„Czerewiczki"**, wieczorem, op.: **„Demon"**. — W poniedziałek, d. 5-go lutego, przedstawienie na rzecz T-wa opieki nad małoletniemi dziećmi wojsk., op.: **„Życie za Cesarza"** Glinki. —We wtorek, d. 6-go lutego benefis artysty **M. Sokolskiego,** op.: **„Pajace"** i **„Cyrulik Sewilski"**, ceny zwyczajne, partyę Rozyny odśpiewa art. S. M. T. Timanina. — W środę, d. 7-go lutego ostatnie przedst. Maryi Boye, op.: **„Werther"**, po skończeniu przedst. Marya Boye odśpiewa aryę z op.: **„Manon"**. — W czwartek, d. 8-go lutego, benefis artystki **W. Kłopotowskiej,** op.: **„Zaza"** muz. Leoncavalla. Ceny benefisowe.

TEATR SOŁOWCOWA. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

W niedzielę, d. 4-go lutego, dwa przedstawienia: zrana po cenach zniżonych: (od 10 k. do 1 rb. 50 k.): **„Bieda temu, kto ma rozum"**, kom. w 4-ch akt. Gribojedowa, początek o godz. 12-ej w poł. Główny reżyser: P. Iwanowski, wieczor. po raz 5-ty Żuławskiego: **„Jola"** w 4-ch akt. tł. Bejera. — W poniedziałek, d. 5-go lutego, po cenach zniżonych: **„Scherlok Holmes"**. — We wtorek, d. 6-go lutego 35-lecie działalności artystycznej, benefis pożegnalny artysty W. Stiepanowa: **„Dzieci Waniuszyna"**.

TEATR LUDOWY. Dyrekcya I. E. Duwan-Torcowa.

Dziś, dnia 4-go lutego przedstawienie południowe: **„Pojedynek"** Kuprina, wieczorem: **„W mieście"** Juszkiewicza. — W poniedziałek, d. 5-go lutego, po cenach zniż.: **„Wilhelm Tell"** Szyllera. — We wtorek, d. 6-go lutego: **„Sergiusz Satiłow"** ks. Sumbatowa. — W środę, d. 7-go lutego: **„Meir Ezofowicz"** z pow. Orzeszkowej. — W czwartek, d. 8-go lutego **benefis G. G. Muchina: „Trzy siostry"** Czechowa.

TEATR BERGONIER. Rosyjska farsa pod dyrekcyą S. N. Nowikowa.

Lekka komedya, farsa i krotochwila.

Dziś, d. 4-go lutego ostatni **Koncert** ulubienicy Publiczności Kijowskiej, **N. Tamary**, która odśpiewa szereg cygańskich romansów, niesłyszanych jeszcze w Kijowie. Oprócz tego odegrane będą dwie farsy: 1) **„Hotel wesołych przyjaciół"**, 2) **„Wnuk Don Żuana"**. Początek przedstawienia o godz. 8 ej, po skończeniu przedstawienia Oddział koncertowy. — W poniedziałek, d. 5-go lutego: 1) **„Co pan masz do zameldowania"**, far. w 3-ch akt., 2) **„Pod nożem"** w 1-ym akc. — We wtorek, d. 6-go lutego, benefis kapelmistrza orkiestry p. Zielińskiego: 1) **„Sprawa skandaliczna"**, farsa w 3-ch akt., 2) **„W kalejdoskopie"**.

„GENERALNY ELEKTRO-BIOGRAF",

Kreszczatik Nr 31, obok magazynu Ludmera.

Dzisiaj nowy program składający się ze **świetnych obrazów.** Przedstawienia trwają od g. 12-ej zrana do g. 12-ej w nocy.

Przygrywać będą **dwie orkiestry** instrumentów dętych i rzniętych 168 Mirg. pułku piech. pod batutą Z. Rogowoja.

Bohaterzy z pod Czemulpo w Moskwie (obraz hist.) **Podróż po Algierze. Łyżka srebrna** i wiele innych wesołych i zajmujących obrazów. 311—15—3

TEATR „ILUZYA",

Kreszczatik Nr 40. w lokalu zakładu fotograficznego N. F. Kozłowskiego żywa ruchoma fotografia **Sinematograf.**

Nowość po raz pierwszy w Kijowie. **Indyanie Dalekiego Zachodu. Grota wróżki-czarodziejki.** Przekupiony urzędnik celny. Wielbiciel dam. Pocieszna nauka jazdy na łyżwach. Kłusownictwo. Badania uczonego. Podróż po Szwajcaryi i inne. Początek: dziś od godziny 1-ej po poł., jutro od g. 5 do 11 i pół wieczorem. 246—10—7

Kreszczatik, wprost Funduklejowskiej Nr 39, telefonu 1,429. Sinemo-Théatre Elektro-Biograf znanej paryskiej dyrekcyi. Oddział w Kijowie. Wspaniały program, codzień od g. 4 po poł., do g. 12-ej w nocy, a w święta i niedziele od g. 12-ej w dzień do g. 12-ej w nocy, pierwszy raz w Kijowie: **Państwo wieszczek** w 7-miu częściach, 26-ciu obrazach, obrazy kolorowane. **Scherlok Holmes. Życie myśliwych w stepach afrykańskich** i wiele innych ciekawych obrazów. Szczegóły w programach. Co niedziela nowy program. Dyrekcya uprasza Sz. Publiczność o zwracanie uwagi na adres elektro-biografu.

260—10—7 Zarządzający: **F. Schmidt.**

W sali Klubu Kupieckiego

W niedzielę, d. 11-go lutego

Koncert Artystów Teatrów Warszawskich

ulubionej śpiewaczki

W. KAWECKIEJ,

bohaterskiego tenora

DYGASA

oraz artysty-kompozytora

W. RAPACKIEGO (syna).

Bilety sprzedają się w księgarni i składzie nut **Wład. Idzikowskiego,** Kreszczatik Nr 35, telefonu 858. 376-6-1

Sinematograf Elektro-Biograf.

K. FILIPP, upełnomocniony przez generalne Towarzystwo, z kapitałem 4,400.000 frank. sinematografów i obrazów br. Paté. w przejeździe zatrzymał się do d. 6-go lutego w hotelu „Savoy"

Kreszczatik Nr 20.

Przyjmuje klientów od g. 10-ej rano do 1-ej w poł. i od 5-ej do 8-ej godz. wieczorem.
Zupełne urządzenie najlepszego w świecie Sinematografu obrazów br. Paté można nabyć dla teatralnej demonstracy za 600 rubli. 378—2—1

REMIZA

Marcina Ruszkowskiego

Bulwarno-Kudrawska Nr 16. Telefonu 1058.

Wynajmuje **karety, powozy i powoziki,** miesięcznie i dziennie. na spacery. bale, śluby i pogrzeby. Na żądanie **angielskie zaprzęgi.** R529—„—

Ceny umiarkowane.

Kreszczatik Nr 34

W PASAŻU otwarta została

KAWIARNIA UDZIAŁOWA

urządzona z komfortem na wzór wielkich kawiarni-mleczarni zagranicznych i zaopatrzona w kilkadziesiąt gazet i tygodników krajowych i zagranicznych. Nowe **bilardy** Freiberga z Petersburga. W kawiarni codziennie parówki, jajecznica, bulion z pasztecikami, buterszny i nabiał we wszelkiej postaci. **Ceny nizkie.**

OTWARTA DO 2-ej GODZ. W NOCY. 82—12—12

W wielkim wyborze i bardzo tanio!!!

Z powodu zwinięcia handlu

bielizna męska, damska i dziecinna.

Kompletne wyprawy.

Płótno, bielizna stołowa, prześcieradła, ręczniki, chustki do nosa, kołdry wełniane, atłasowe i pikowe. Kapy, koszulki ciepłe, pończochy i skarpetki.

Magazyn Holenderski

Kreszczatik Nr 40.

156—5—5

DOM HANDLOWY N. PIETROW i N. LEPEJKO.
Wielka Wasylkowska Nr 12 wprost Rogniedieńskiej.

Ma zaszczyt zawiadomić pp. klientów, że w dn. 2 lutego r. b. otwarty zostanie olbrzymi magazyn manufaktury przez b. współpracowników domu handlowego **A. Slinko i S-ka.** Pracując przez kilkanaście lat we wspomnianej firmie i mając możność poznania gustów pp. klientów, poczyniliśmy wszelkie starania, aby zadowolnić pp. klientów wyborem najlepszych towarów i dlatego mamy nadzieję, że pp. klienci zaszczycą nas łaskawemi względami i nie odmówią zwiedzenia naszego magazynu, aby osobiście przekonać się, że towary są w wyborowym gatunku i sprzedawane są po nizkich cenach, wszystkie towary bowiem są nabyte z pierwszych rąk od najlepszych rosyjskich i zagranicznych firm. **Ceny stałe.** 345—100—4

Wkrótce

przy ul. Funduklejowskiej nr 2, róg Kreszczatika, obok magazynu „Br. Brabec"

będzie **otwarty** 334—50—2

PETERSBURSKI MAGAZYN

kapeluszy, bielizny i przyborów oficerskich.

„OLIMPE"

Dyrekcya I. M. Chrzanowskiego.

Dziś, dnia 4-go lutego

Zmiana programu. Uczestniczą:

Rosyjska artystka ulubienica Publiczności Kijowskiej.

Marya Lenska.

5

Belle Leonora, Jenny Malten, Pachette, Lucy-Arcas, Andrachy, Ichach-Gina, Anderson, Materna, Sera, Moret, Clarence, Overbeck, Kardinałowa, Tyrolska, Tilli de Nord, Duet Telmas, Zołotnicka, Olgina, Sumrowa, Monachowa, Krasińska, Radke, Skarbek i in.

Zarządzający: A. J. Aleksandrow.

Sztuczne kwiaty w wielkim wyborze do ubierania sukien, na bukiety, koszyki i t. p., tylko co otrzymane przy magazynie **Noccolini,** Proreżna 8.

Ceny umiarkowane. 143-20-10

Do sprzedania majątek Koscianiec, w pow. kaniowskim, szczegóły jutro, ostatnia stronica. 1093
Adres: Hotel-Continental Nr 53.

Kukurydza do sprzedania partyami najmniej wagonowemi z dostawą do wskazanej st. kol. M.-Wasilkowska 15, Ch. Sz. M. Reicher, tel. 1,614
148 15-10

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że Biuro

„Reklama"

Kreszczatik Nr 23, w podwórzu. Telef. Nr 1699.

przyjmuje ogłoszenia oraz przedpłatę na wszystkie dzienniki i czasopisma miejscowe, stołeczne, prowincyonalne i zagraniczne.

Z szacunkiem

268—3—3 **Bocheński i Jakobowski.**

Już został otwarty

specyalny magazyn

bielizny męskiej, krawatów, lasek, parasoli, towarów skórzanych, perfum itd z pierwszorzędnych fabryk zagranicznych pod firmą:

„Old England". 24—23—16

Przyjmują się zamówienia na bieliznę wszelkiego rodzaju.
Kreszczatik 31, naprzeciwko apteki Marcińczyka.
Z poważaniem **H. Klimowicz.**

Z powodu likwidacyi gospodarstwa w majątku **Zozów** (18 wiorst od st. kolei P.-Z. Lipowiec), w każdej chwili jest **na sprzedaż** z wolnej ręki

remanent gospodarski żywy i martwy:

150 wołów młodych, dużej miary, 100 koni fornalskich, 2 ogiery angielskie pełnej krwi, 1 arab, klacze rasowe matki, młodzież różnego wieku, dwa komplety młocarni parowych, duże młocarnie do koniczyny, siewniki: rzędowe i rzutowe, kosiarki, żniwiarki, wiązałki, wozy, grabiarki, brony, pługi 1-o, 3-y i 4-o skibowe, walce, kremery, ekstyrpatory, wialnie, młynki, wagi, sieczkarnie z kieratami i wiele innych narzędzi rolniczych. Czwórka skarogniadych 4-ro-wierszkowych wałachów, parę kasztanów, sanie, bryczki, szarabany, powozy. 321—10—5

FABRYKA

maszyn i narzędzi rolniczych

Wł. Mencel

w Białej Cerkwi, gub. kijow.

POLECA na sezon wiosenny:

Nagrodzone złotym medalem.
SIEWNIKI KOMBINOWANE:
„MATADOR" do buraków,
SIEWNIKI rzędowe,
„NOWY TRYUMF" do buraków,
SIEWNIKI rzutowe,
„SOKÓŁ" do zboża i grochu.

Kultywatory, ekstyrpatory, brony, bronki, walce gładkie, kolczaste i pierścieniowe, szlejfy do roli, pielniki, obsypniki, grabki do szarówki buraków, oraz wszelkie inne **narzędzia i maszyny wyrobu własnego i zagraniczne. Cenniki** wysyła się na żądanie gratis i franco. 291-5-5

Sofijowska prywatna lecznica lekarzy specyalistów

Sofijowska Nr 21, Telefon 1063, przyjmuje stałych chorych (z wyjątkiem zakaźnych i umysłowych). Przy lecznicy codziennie od 9-ej r. do 4-ej po połu, dniu ambulatoryum dla chorych przychodzących, za opłatą 50 kop. od osoby Elektroterapia, konsylia, analizy, badanie zdrowia mamek, usługi, masaż szczepienie ospy. R1086—„—

Weihe

Kreszczatik Nr 10. telef. 854.

Spedycye transportów zagranicy na **wszystkie stacye** Ces. Rosyjskiego i Król. Polskiego po cenach umiarkowanych z **gwarantowanemi** stawkami frachtowemi włącznie z opłaceniem cła przez własne oddziały przy komorach przyjmuje **OSKAR WEIHE,** kijowski przedstawiciel wszechświatowego zjednoczenia spedytorów.
17—25—5

Do odstąpienia

dzierżawa

w gub. kijow., pow. berdyczowskiego, st. kolei Pohrebyszcze. Bliższe szczegóły: Kijów, W.-Podwalna 23, m. 37, adw. H. Wilczyński. 328—3—3

Ogłoszenie.

Zarząd Sitkowieckiej Cukrowni

ma zaszczyt zawiadomić pp. akcyonaryuszów, że obecnie znajdujące się w obiegu **akcye Sitkowieckiego Towarzystwa zostaną zamienione na nowe,** zaopatrzone dziesięciu kuponami dla otrzymania dywidendy od r. 1906/7 do r. 1915/16.

Zamianę akcyi dokonywać będzie codziennie od d. 10 go lutego 1907 r. biuro zarządu przy ul. Puszkińskiej Nr 8, m. 6. 355-2-2

Poszukuję wygodnego pokoju ze zdrowym, dobrym, obiadami spokój niezbędny, zapłacę dobrze. Oferty proszę adresować: Kreszczatik, **Grand Hotel National,** Hułanicki. 361—2—2

KALENDARZ.

4 (17) Niedziela—Andrzeja.
5 (18) Poniedz.—Agaty P. M.
6 (19) Doroty P. M.
7 (20) Sroda—Romualda
8 (21) Czwartek — Jana
9 (22) Piątek — Apolonii
10 (23) Sobota — Scholastyki

Wybory w Wilnie.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego").

D. 29-go stycznia.

Wczorajszy dzień wyborów minął spokojnie i zawiódł oczekiwania tych, którzy spodziewali się takich wrażeń, jak za poprzednich wyborów.

O! wtedy wrzało w całem mieście, przed lokalami, na rzucanie głosów przeznaczonemi, stały zwarte tłumy, pilnowane przez konnych żandarmów; ruch był zatamowany, przecisnąć się nie można było. Po ulicach biega nasz poczciwy ludek, z wyrazem niepewności i zaniepokojenia na twarzach, a za nim uganiali się żydkowie z rozpłomienionemi oczami i albo wyrywali polskie karty, albo też w łagodniejszy sposób wyłudzali karty, by je swojemi zastąpić. Co chwila można było spotkać pędzącą dorożkę, a w niej pana z komitetu wyborczego polskiego, który wiózł jakiegoś wyborcę do zarządu miejskiego, by zakwestyonowane jego prawo wyborcze do porządku doprowadzić.

Tak było wtedy, a wczoraj pusto i cicho, tylko w żydowskich cyrkułach liczne gromady szwargotały zawzięcie.

Duże plakaty rozmaitej barwy zachwalały kilku kandydatów, różowa płachta z polskim kandydatem Węsławskim, zdawała się tchnąć zwycięstwem i jakąś powagą.

— Zwyciężymy? co?—pytano się przy spotkaniu.

— Et! chyba pan nie wiesz, co wyrabiają!

— O, ja myślę, że tak i że się nie damy.

— Patrz pan, w jak licznem gronie jest nasz kandydat! I tu jeszcze nie wszyscy, do żydowskiego kandydata — Gruzenberga, litewskiego — Bazanowicza, „istinno ruskich ludzi" — Macona przybył jeszcze kandydat socyalistów.

Że Litwini, dotąd tak wojowniczo ku nam usposobieni, wystawili swego Bazanowicza — za złe im brać nie można, przecie stokroć lepiej wystawić swego kandydata, niż tworzyć z Żydami blok przeciw braciom Polakom. Niewątpliwie przyjdzie czas opamiętania i zrozumieją, że Litwin-Polak kocha jednako Polskę i Litwę i zarówno drogie mu są interesa ludu litewskiego, jak polskiego.

Wiecznie krwawiącym wrzodem społecznym są socyaliści i teraz, przy wyborach, takiej niecnej chwycili się taktyki. W cyrkułach, gdzie zapewniona była większość głosów polskich, przeprowadzali niezmiernie ognistą agitacyę za kandydatem z proletaryatu, obałamucali lud twierdzeniem, że żydowskiego kandydata nie chcą, a pragną tylko zapewnić lepszą przyszłość ludowi, gnębionemu przez burżujów. Ciemny nasz lud nie rozumiał, że socyaliści, agitując tylko w polskich cyrkułach, o przeprowadzeniu swego kandydata ani myślą, chodzi im tylko o jak największe osłabienie partyi polskiej, a co zatem idzie—wzmocnienie Żydów.

Ta podła robota ogromnie jest niebezpieczną, każdy głos oderwany zaważyć może na szali. Żydowskiego głosu ani jednego nie zbraknie, wszyscy są uświadomieni i pałają żądzą zwycięstwa, wśród nas, pomimo nadludzkiej pracy, prowadzonej w celu uświadomienia, znajdują się ludzie, którzy rzucają kartki do skrzynek pocztowych, puste karty rzucają do urny, pozwalają zamieniać karty polskie na żydowskie, a co najgorsze, znajdują się tacy, którzy nie wpisują na karty niesympatycznych wyborców. lub dla zamanifestowania swego z komitetu polskiego niezadowolenia—wcale nie głosują.

W poniedziałek do późnej nocy obliczane głosy wykazały prawdopodobne zwycięstwo nasze. Niepewny cyrkuł V dał nadspodziewanie przewagę liście polskiej, dochodzącą do 135 głosów.

Dziś, wtorek w południe, jeszcze losy niezdecydowane, w VIII cyrkule—ostatnim, Żydzi (bo, jak wiadomo, przy obliczaniu głosów obecni są przedstawiciele: Polacy, Żydzi i Rosyanie) nie chcieli obliczać głosów przez noc, musiano więc przerwać robotę. Chmary zebranego żydowstwa zaniepokoiły policyę tak, że ta sprowadziła wojsko dla bezpieczeństwa urn wyborczych.

Komitet wyborczy polski miał w tym roku niezmiernie utrudnione zadanie. Niewolno było rozsyłać kart, policya je roznosiła. niewolno było drukować na kartach nazwisk wyborców, niewolno było rozklejać plakat, dopiero na dni parę przed dniem ostatnim Żydzi i Rosyanie rozkleili, trudno więc było nam wzbronić.

Ogromną też przeszkodą był zakaz prowadzenia narad przedwyborczych po polsku. Rozumie się, że Komitet wyborczy polski zgromadzeń zwoływać nie mógł, a panowie socyaliści, posługując się rosyjskim językiem, destrukcyjną robotę prowadzili na wielką skalę.

Jeżeli odniesiemy zwycięstwo, to zawdzięczać to będziemy doskonale zorganizowanej pracy Komitetu wyborczego polskiego, który tak umiejętnie zmobilizował szeregi pracowników, że w ostatniej chwili nie potrzebował ratować poszczególnego wyborcę, gdyż każdy, kto chciał spełnić obowiązek obywatelski, wiedział, do jakich posterunków się udać, dla zasięgnięcia porady.

Godzina 6-ta, wtorek, w VIII cyrkule obliczanie głosów jeszcze nie ukończone, gdyż Żydzi, jak przerwali wczoraj robotę w nocy o 12-ej, tak dziś dopiero o 2-giej zabrali się do roboty, którą prowadzili bardzo opieszale, z ciągłemi przerwami; wiadomość jednak, że przybędzie gubernator, nakłoniła do szybszej roboty i w tej chwili niema już wątpliwości co do naszego zwycięstwa, gdyż mamy i w tym cyrkule znaczną przewagę głosów. Zwycięstwo to w tak trudnych warunkach wielką ma doniosłość, przekona ono nasze opieszałe i niewierzące we własne siły społeczeństwo, że nigdy rąk opuszczać niewolno, a walczyć należy do ostatka.

Na 80 wyborców mamy 47 Polaków, więc nie kto inny, tylko nasz kandydat pojedzie tym razem do Dumy.

E. W.

Przegląd polityczny.

Analiza przyczyn upadku socyalistów w Niemczech. — Kautsky. — Calwer. —Bernstein.—Przedwczesne tryumfy rządu pruskiego. — Komunikat kanclerza o kolonizacyi polskiej.

Głosy trzech wybitnych teoretyków socyalnej demokracyi w Niemczech o powodach niesłychanej klęski socyalistów przy wyborach powszechnych do parlamentu niemieckiego zasługują na szczególniejszą uwagę. Rozwój i upadek socyalizmu w Niemczech tak bezpośrednio wpływa bowiem na nasze stronnictwa socyalistyczne, że wszystko, co dotyczy socyalizmu niemieckiego, musi być bacznie śledzone. Otóż w dwu naukowych czasopismach socyalistycznych znajdujemy poglądy i uwagi na przyczyny klęski socyalistycznej. W urzędowym organie socyalistycznym, w tygodniku „Neue Zeit", zabiera głos słynny teoretyk, marxista Kautsky. w miesięczniku zaś socyalistycznym „Socyalistische Monatshefte" piszą krytyczne uwagi dwaj byli posłowie socyalistyczni. należący do obozu rewizyonistów, Calwer i Bernstein. Posłuchajmy dogmatyka socyalizmu, p. Karola Kautsky'ego. Stwierdza on, że na upadek socyalistów w Niemczech nietylko agitacya rządowa, lecz i całkiem inne, zupełnie wewnętrzne przyczyny się złożyły.

A przedewszystkiem wielki ruch agrarny wśród rolniczej ludności w Niemczech. Dobre żniwo r. 1907 i wysokie ceny mięsa polepszyły położenie drobnego rolnika, który dawniej głosował z socyalistami. Wyborna konjunktura przemysłowa i handlowa i, co za tem idzie, niezwykły rozwój handlu i przemysłu niewątpliwie wpłynie na polepszenie ekonomicznych stosunków wśród robotników w przemyśle; z drugiej strony częste i zwycięskie walki robotników z drobnymi rzemieślnikami o podwyższenie płacy ujemnie oddziałały na klasy drobnomieszczańskie i odstrychnęły je od socyalizmu, który sprowadzał dla nich podwyższenie kosztów produkcyi; wreszcie wzrost ruchu współdzielczego, rozwój stowarzyszeń zarobkowych, gospodarczych i kosumcyjnych przyciągnął pewną część robotników do burżuazyi i wzmocnił tymi zastępami centrum katolickie.

Wszystkie te momenty przywodzi Kautsky z całą otwartością i wykazuje, że one to złożyły się na fakt, którego żadne upiększenie nie zmieni, że socyaliści nietylko przy głosowaniu zostali pobici, lecz że wzrost głosów socyalistycznych w stosunku do wzrostu głosów innych stronnictw jest w porównaniu z r. 1903 najmniejszy. Zupełnie inną analizę przyczyn upadku socyalizmu w Niemczech dali dwaj wybitni teoretycy rewizyoniści, socyaliści Calwer i Bernstein, w „Socialistischen Monatschriften".

Dr Calwer udowadnia, że cała polityka socyalistów w poprzednim parlamencie była błędną. Calwer pozostaje wprawdzie w opozycyi do rządu kanclerskiego, lecz przyznaje, że ze stanowiska niemieckiego opozycya przeciw polityce kolonialnej Niemiec była przez socyalistów prowadzona błędnie. Socyalna demokracya, zdaniem Calwera nie może żądać, aby Niemcy przy ich obecnym wzroście ludności i przy rozwoju przemysłu nie szukali zbytu dla nadmiaru produkcyi i dla nadmiaru ludności w koloniach zamorskich. Kapitalizm ma bowiem jeszcze przed sobą ogromną drogę rozwojową, zanim przyjdzie pora, aby mógł być przez organizacyę socyalistyczną zluzowany. A jeżeli tak jest, to kapitalizm niemiecki musi tak samo, jak angielski i francuski, szukać nowych miejsc zbytu dla produkcyi swej w koloniach zamorskich. W czasie walki wyborczej socyaliści nieraz powoływali się na wyższe zarobki robotników angielskich i amerykańskich. Jeżeli tak jest — a to przyznać musi każdy, znający skalę zarobków w Niemczech i Anglii—to niewątpliwie przyczyna tego objawu tkwi w większym obszarze zbytu produkcyi amerykańskiej i angielskiej. Mniemanie zaś, że w Niemczech udałoby się bez tych samych przyczyn, jakie istnieją w Anglii i Ameryce, podnieść płace robotników do poziomu angielskiego lub amerykańskiego, jest tak naiwnem, że nie zasługuje na poważną argumentacyę. Przeciwnie w Niemczech musi się dążyć do uzyskania struktury gospodarstwa światowego, jaka istnieje w w Anglii i Ameryce, a wtedy płaca robotników niemieckich może się do tamtejszej skali podnieść.

Główny pisarz socyalistyczny i twórca niemieckiego rewizyonizmu, Edward Bernstein, zarzuca w swem krytycznem studyum o wyborach niemieckich szefom stronnictwa, pismom socyalistycznym i agitacyi wyborczej socyalistycznej nadużycie frazesu i przesadę w krytyce obecnych stosunków ekonomicznych. Temu nadużyciu krytyki przypisuje, że socyalizm obecnie nie pociąga już mas za sobą, że nie ma siły werbującej.

Z całej tej interesującej dyskusyi wynika, że socyalizm niemiecki po klęsce d. 25 stycznia i d. 5 lutego b. r. przechodzi obecnie ciężkie przesilenie ideowe w swojem własnem łonie.

* * *

Kanclerz niemiecki, ks. Bülow, ogłosił w urzędowym swym organie „Nordd. Allg. Ztg" statystyczne cyfry, mające dowodzić postępów polityki antypolskiej w prowincyach polskich pod zaborem pruskim. Wszystkie dzienniki niemieckie powtórzyły te przechwałki kanclerskiego organu, mające świadczyć o tryumfach pruskich nad Polakami. Kto się bliżej cyfrom tym przyjrzy, ten łatwo przekona się, że 21-letnia polityka hakatystyczna, poparta półmiliardem marek, niezawodnie zrobiła szkodę Polakom, ale nie przyniosła takich tryumfów, o jakich nowożytni Hunnowie marzyli.

Kanclerz niemiecki poniósł klęskę w wyborach w polskich prowincyach: zdobyli Polacy 4 nowe okręgi wyborcze, dziś liczą 5 okręgów wyborczych na Śląsku, a nie stracili żadnego—nigdzie. Chcąc efekt tego zwycięstwa Polaków obniżyć przed światem, kanclerz niemiecki zestawia statystykę postępów pruskich w Wielkopolsce.

Komisya kolonizacyjna zakupiła 32 mil kwadratowych kraju, osiedliła na tej przestrzeni 12,415 zagród chłopów niemieckich, utworzyła 315 wsi niemieckich i zaludniła kraj polski 96,900 niemieckimi osadnikami.

Na 2,750,000 hektarów ziemi uprawnej przypada: 157,000 hekt. na posiadłości komisyi kolonizacyjnej, 296,000 hekt. na dobra skarbu pruskiego, a 1,145,000 hekt. na dobra w ręku niemieckich posiadaczy. Razem Niemcy posiadają 1,593,000 hektarów, Polacy 1,100,000 hekt. To są niezawodnie smutne dla Polaków cyfry. Temu nie chcemy, nie możemy przeczyć.

Ale jedno musimy sprostować. Z liczby 96,900 ludności niemieckiej, osiedlonej na gruntach przez komisyę kolonizacyjną zakupionych, 36,000 Niemców mieszkało już dawniej w Wielkopolsce, a 60,000 przywędrowało z Niemiec, to jeszcze nie zmienia całej grozy niebezpieczeństwa, ale zawsze je łagodzi.

Ale wynik ten powstał nie odrazu, lecz w 21 latach i kosztował 500 milionów marek.

Jeden Niemiec osiedlony w Poznańskiem, kosztuje przeto 8,300 marek, a

---

1)

FR. RAWITA GAWROŃSKI.

Z Cyklu: LEGENDY UKRAIŃSKIE.

Na lackiej górze.

Przyjechałem wreszcie do Czehrynia. Straszna droga! Prawie od Bużyna aż do dawnej stolicy hetmanów kozackich lotne piaski. Niegdyś ciągnęły się lasy sosnowe wzdłuż Dniepru przez Moszny, Czerkasy, Bużyn do samego Czehrynia. Za Taśminą płynęły dopiero zielone stepy. Dziś, zaledwie koło Czerkas, ślady lasów zostały, a na lotnych wydmach piaszczystych, już za Borowicą—pamiętną klęską kozacką jak i Bużyn,—przez Adamówkę aż do samego Czehrynia na żółtych piaskach gęsto rozrzucone niby czarne plamy na żółtem tle — dawno wygasłe ogniska, ślady obozowisk kozackich.

Zbliżając się do tego miasta, położonego na krawędzi prawie dzikich pól, z którego przypadkowym wzrostem łączy się tyle smutnych wspomnień, z daleka widać sterczącą, ogołoconą z zieleni, wyniosłość górską, panującą nad rozległą stepową okolicą. Wyniosłość tę miejscowi ludzie nazywają Lacką górą, gdyż niegdyś, za polskich czasów, stał tutaj zameczek obronny i na step patrzył, którym przemykali się często Tatarzy, ku Czarnemu szlakowi dążąc.

W Czehryniu zapoznałem się przypadkowo ze starcem, o którym mówiono, że dużo pamięta, bo sam widział; a więcej jeszcze z pamięci starych ludzi dowiedział się.

Nie małe było moje zdziwienie, gdym ujrzał przed sobą człowieka, któremu na oko nie dałbym więcej nad sześćdziesiąt lat. Był to starzec średniego wzrostu, ale krzepki, elastyczny w ruchach, żywy w mowie, o jasnem spojrzeniu siwych sokolich oczu. Zapoznanie się nasze było krótkie i szczere. Gdy się dowiedział o chęci mojej zwiedzenia miejscowości, nietyle sławnych, ile smutnych wspomnieniami przeszłości, zatrzymał się na drodze, a właśnie szliśmy od mostu do miasta, i pokazując na liche domki, niegdyś potężnej siedziby Chmielnickiego, rozrzucone pod górą, rzekł smutnie:

— *Oce sława kozaćka... durna buła i niczoho putnioho po nij ne ostało sia...*

Rzuciłem wzrokiem w kierunku wyciągniętej ręki starca—i uczucie rozpaczliwe smutne ogarnęło mię. Nic—żadnej budowli trwalszej, żadnej pamiątki władzy, siły, rozumu, tylko ludność uboga wśród bogato uposażonej przyrody! Patrząc na to ubóstwo Czehrynia, zdało mi się, że odczytuję syntezę dziejów kozaczyzny: zniszczyli wszystko, co się zniszczyć dało. nic nie zbudowali trwałego, a sami legli pod złomami i rumowiskami obalonego państwa. Zupełnie jak Hunnowie. Pozostały po nich wspomnienia morderstw, opisy walk, ruiny miast i twierdz, zgruchotane potęgi państw, ale żadnej pamiątki kultury i rozumnego życia. Kozaczyzna chwilkę zabłysnęła w dziejach, okazała olbrzymią siłę i, jak ogień, strawiła się sama w sobie, jak woda, rozlawszy się szeroko, straciła moc swoją. Brakło tej sile idei cywilizacyjnej własnej, któraby ją po nad mordy, pożogi i ambitne walki wodzów ze sobą podniosła.

Takie miały znaczenie słowa mego przewodnika.

Nazywał się on Ławryn i pochodził z Subotowa, ale często przebywał w Czehryniu dłuższy czas u córki, bawiąc się z wnuczętami. Chociaż na pozór wyglądał niezbyt staro, dziewięćdziesiąt lat już nosił na grzbiecie. Tu, na pograniczu stepowem, urodził się, tu porodzili się i umierali jego dziadowie i pradziadowie. Nic dziwnego, że Ławryn był kroniką miejscową, w którego pamięci rzeczywistość mieszała się z podaniem.

Ścieżkami, zrobionemi przez bydło i kozy żydowskie, wyszliśmy na szczyt góry. Na tej płaszczyźnie, kędy niegdyś twierdza wznosiła się, strzelała w górę, z drzewa zbudowana, strażnica ogniowa miejska, zwana „Kałancza". Więcej nic, nic, nic. Śladów żadnej budowli.

Zatrzymałem się i patrzyłem na morze zieloności rozlane przedemną, za mną—wszędzie, gdzie oczyma rzuciłem. Od wschodu przesuwała się między tą zielenią biała, jasna, do słońca połyskująca smuga Taśminy, do Dniepru płynącej; od południa i zachodu step. U nóg, małe, liche domki mieszczańskie. Gdym się rozpatrywał po okolicy, pragnąc jej fizyognomię pochwycić, Ławryn milczał.

Było kilka minut takiego posępnego milczenia We wspomnieniach moich myślach, uczuciach, obrazach widzianych, przeszłość mieszała się z rzeczywistością. Chciałem o coś zapytać, ale wargi mi drgały i nie mogłem ust otworzyć. Zdawało się, że Ławryn rozumiał ten nastrój duszy mojej. Nie przerywał mi gorzkiego zamyślenia, stał wyprostowany, sztywny, nieruchomy, tylko błyszczącem, siwem okiem z pod krzaczastych brwi wodził spojrzeniem od Kryłowa ku górnemu biegowi Dniepru. Wzrok jego co chwila zatrzymywał się na jakimś punkcie, a ile razy zatrzymał się, tyle razy wypadał mu z ust wyraz krótko, ostro, bez komentarzy

— Bużyn... Borowica... Czerkasy... Moszny... Kumejki...

Krwawe to były wspomnienia.

— Jakby wylazł na „Kałanczę", a oczy miał dobre, toby może zobaczył i Ławrę kijowską...—dorzucił.

Powiedziawszy to, zamilkł. I znowu długo patrzyliśmy w milczeniu.

— Cóż się z zamkiem stało — spytałem — który stał na tej górze?

Stary zaśmiał się, ale jakimś dziwnym, suchym śmiechem. Czuć było gorycz w dźwięku jego głosu. Zaśmiał się—i zamilkł. Coś tragicznego drgało w tym śmiechu. Ironia przeznaczenia dźwięczała głucho.

Zdawało się, że Ławryn niemniej był wzruszony odemnie.

— Chodź, panie—rzekł trochę gorączkowo—coś tobie pokażę.

Ujął mię za rękaw i poszliśmy. O kilkadziesiąt kroków od „Kałanczy" leżał duży, płaski kamień, sterczący o kilka cali nad powierzchnią ziemi. Były jeszcze na nim ślady jakieś — niby liter, niby wykuć, ale zatarte zupełnie.

Przypatrywałem się chwilkę, nie mogąc odgadnąć, po co mię do tego kamienia przyprowadził.

Ławryn nic nie mówiąc, znowu ujął mię za rękę i poszliśmy jeszcze o kilkanaście kroków dalej. Stanęliśmy nad przepaścią.

Ławryn palcem ku jej głębi skinął i rzekł tylko:

— O!

Skierowałem wzrok mój w tę stronę. Kamieniołom... olbrzymia przepaść... na dnie jej leżą kamienie młyńskie...

Ot, co oni robią... niszczą całą górę, jak krety... kamienie młyńskie wyrabiają... Wszystko na tych kamieniach przemiele się—zauważył — na dno kamieniołomu patrząc.

— A cóż to za kamień. który mi pokazaliście?

— O tym kamieniu coś wam opowiem... Jeszcze trochę—i z niego zrobią żarna...—dodał z goryczą.

Powiedziawszy to, nawrócił w milczeniu na dawne miejsce. Poszedłem za nim. Stanęliśmy znowu na skraju góry.

Ławryn rękę wyciągnął przed siebie.

— Widzisz, panie — oto z tej strony, na lewo Subotów, ten futor, o który tyle krwi się wylało, a dalej, nawprost Medwedówka... nie widać stąd... Kiedy Chmiel pobił Lachów pod Żółtemi wodami, a potem pod Korsuniem, tak się rozhukał, że odrazu chciał iść na Warszawę. Zapędził się aż pod Białącerkiew i tu zaczął kręcić. Tatarzy go opuścili, a chodziły pogłoski, że Moskwa na pomoc Lachom idzie.

Zwydrzył się Chmiel i począł wykrzykiwać:

— Sam pójdę! Rozbiję w puch lacką ziemię tak, jakiem pogromił pod Żółtemi Wodami i Korsuniem.

C. d. n.

Szkoła dzisiejsza we Francyi.

„Szkoła dzisiejsza“ (*L'école d'aujourd'hui*), tak brzmi tytuł świeżo wydanej książki Jerzego Goyau. Zajmuje się on wyłącznie szkołą francuską. Temat, może zbyt specyalny, aby książka wzbudziła u nas większe zainteresowanie. A jednak sprawa, którą Goyau poznał gruntownie i w tem dziele opracował, nie powinna być nam tak bardzo obojętną, już nietylko jako objaw współczesnego życia, ale także i dlatego, że, chcąc u siebie mieć dobre instytucye, trzeba poznać to, co inni zrobili, w czem zbłądzili, a w czem ich naśladować wypada.

Mniej więcej wszyscy obznajomieni jesteśmy ze sprawami bieżącemi we Francyi, niemniej sądzę, że niejeden szczegół, zawarty w tej książce, dla wielu nowym będzie.

W przedmowie Goyau ubolewa nad stanem obecnym szkół francuskich. Stan smutny, ale on chce wierzyć, że nie beznadziejny: w tym celu zwraca się do młodych nauczycieli z prośbą, by zechcieli książkę jego przeczytać, nad treścią się zastanowić i przedyskutować ją. Rozpoczyna się ona od przypomnienia czytelnikowi ewolucyi, jakiej uległy zapatrywania we Francyi, na zadania szkoły, wymagania od niej w ciągu ostatnich lat 20-tu. Te zapatrywania i wymagania były nieraz chwiejnemi, ale dzieła dokonały, wykorzeniły z serc młodzieży miłość Boga i ojczyzny. Przed dwudziestu laty Francya nie chciała, by jej szkoły nazywały się bezwyznaniowemi (*écoles sans Dieu*). Pomimo tego powoli, ale systematycznie usuwano Boga ze szkoły, wykreślając w końcu nawet imię Jego z podręczników. W 1881 r. wiara nie była czemś zakazanem, przeciwnie, wymagano od dzieci, by miały jakieś pojęcie o Bogu, by—choćby zimnem sercem—szeptały modlitwy. Chodziło więcej o formę, niż o treść. Później jednak, gdy niewiara rozpowszechniła się wśród nauczycieli, nie chcieli już oni uczyć tego, w co sami nie wierzyli, a uważając ateizm, jako swobodę umysłów, chcieli ją i uczniom swym zapewnić. Dziś w szkołach zapomniano o zalecanej im przez Juliusza Ferry neutralności w stosunku do wiary. Dawniej milczano, teraz głośno krytykują wszelkie wyznania.

„Boga zupełnie usunięto ze szkoły, usunięto i tych, którzy w Niego wierzą; z nimi postąpiono ostrożniej, niż z Istotą Najwyższą“ objaśnia Goyau, i przytacza słowa Alfreda Moulet, tak określające program przyszłej szkoły: „Zwrócimy ku sprawom socyalnym siły, marnowane, do tej pory — pod wpływem księży—na zbieranie zasług dla problematycznej przyszłości zagrobowej“. Takie to stanowisko zajęła szkoła elementarna i średnia wobec Boga. Szkół tych nie brak, wiemy o tem, wiemy także, iż we Francyi istnieje prawo, obowiązujące posyłanie dzieci do szkoły. Program był doskonałym, niestety, wykonanie jego wiele pozostawia do życzenia. W r. 1882 rząd republikański zabrał się do reform szkolnych, i to według Goyau, był pierwszy krok do rozdziału Kościoła od państwa. Zapewne, nie taki był cel prawodawców, „wówczas nie pragnęli oni jedynie burzyć, przeciwnie, chcieli tworzyć“. Czy im się to udało? Zobaczymy. Dążyli do współzawodnictwa z Kościołem. Mnożąc szkoły elementarne, rozwijając zakłady średnie, chcieli rozbudzić w uczniach zamiłowanie do nauki, a w nauczycielach do nauczania. Aczkolwiek szkoła była obowiązkową, niemniej Juliusz Ferry, wiedząc, jak najlepsze urządzenia ludzkie mogą też być przez ludzi zepsute, kładł wielki nacisk na doniosłość komisyi szkolnych, mających zadanie czuwania nad tem, aby wszystkie dzieci, mogące uczęszczać do szkół, bez ważnych powodów nie opuszczały nauk. Znakomite w zasadzie komisye niewiele zdziałały. Złożone zazwyczaj z mera i innych dostojników lokalnych, z praw swych nie korzystały, gdyż ci panowie narażać się nie chcieli rodzicom, z którymi ich nieraz wiązały osobiste stosunki. Doskonałym pomysłem były kasy szkolne; one także ogromnie dopomódz miały do szerzenia oświaty. Dobrowolne ofiary, a w braku tychże subsydya rządowe, stworzyć i podtrzymywać je powinny; one zaś materyalnymi zasiłkami dopomagały biednym dzieciom do korzystania z nauk. Cóż z tego? W teoryi kasy istnieją wszędzie, ale w rzeczywistości brak ich tam, gdzie ta działalność najbardziej pożądanąby była, a mianowicie w gminach biednych.

Wynik wpływu szkół elementarnych tak się w cyfrach przedstawia: „W dwudziestu departamentach na 1,000 rekrutów jest 50-ciu analfabetów; w sześciu departamentach dziesiąta część ludności męskiej umie czytać; w jednym zaś departamencie na 1,000 rekrutów jest 330-tu analfabetów. Dane te bardzo są niepocieszające, zwłaszcza, gdy przypomnimy sobie, iż w Prusach na 1,000 rekrutów jest 6-ciu analfabetów!“—poucza Goyau, dodając, że ogólny stopień kultury wyższy jest w Niemczech, niż we Francyi. W 1904 r. komisya nauczycielska, uznając rezultat działalności szkół elementarnych, jako niezadawalniający, orzekła, iż winne temu duchowieństwo, odciągające od nich ludność i, że w tem tkwi powód opieszałego uczęszczania dzieci na naukę. Zarzut bardzo dziwny, gdyż prawie jednocześnie oskarżano duchowieństwo o zakładanie zbyt wielkiej ilości szkół. W 1903 r. Ferdynand Buisson, biadając nad złem funkcyonowaniem szkół elementarnych, wymówił słowa *péril primaire*. Posiedzenie to zostało przyjęte i dziś w prasie, w parlamencie, wszyscy to określenie rozumieją. Goyau zaś użył je jako tytuł pierwszego rozdziału tej książki, poświęconej sprawie szkół.

Szkołom zagraża jeszcze inne niebezpieczeństwo: brak nauczycieli. Już nie owych wymarzonych przez Juliusza Ferry, nauczycieli z powołania, ale wogóle coraz mniej amatorów na tę karyerę. Zniechęcenie ku temu zawodowi stało się widocznem od tej pory, gdy nauczyciele przestali być zwalniani od pełnienia służby wojskowej. „Gdy przed szesnastu laty duchowieństwo katolickie usłyszało rozkaz służenia w wojsku, wyszedłszy z seminaryum—biskupi zadrżeli, niemniej wierzyli, że siła ideału, któremu owi młodzieńcy poświęcić się chcieli, zwycięży te przeszkody“—powiada Goyau. Pokazało się, że świeckie powołania takiej siły nie mają, utrata prerogatyw odciągnęła od zawodu. Niestety, wszystkie marzenia pana Ferry zawiodły. Pragnął on, aby nauczyciele trzymali się zdala od polityki, a „dziś z przestrachem widzimy, jak silna fala polityki porwała wszystkich nauczycieli. Gdzie się zatrzymają? Jaki będzie kres ich żądaniom swobód politycznych?“—pyta Goyau. Żądają oni nietylko swobody, ale i polepszenia bytu materyalnego, pomimo zapewnienia tych panów z parlamentu, iż uczynili dla nich możliwie wielkie poświęcenie materyalne. Nauczyciele, zjednoczeni w stowarzyszenie zw. *Amicales*, nie zadawalniają się zakresem spraw osobistych, decydują o wszystkiem i stać się mogą fermentem rozkładowym w państwie. Dziwnie się złożyło, iż suma, potrzebna dla zadośćuczynienia ich żądaniom — 44,800,000 franków — została użyta na założenie szkół, mających zastąpić skasowane kongregacyjne. „Chaumié wolał obrócić siły, jakiemi rozporządzał, ku waleniu sąsiedniego budynku, niż ku podtrzymaniu swego — walącego się“—powiada Goyau. Nauczycieli bezpłatnych wypędziwszy, rząd jest w wielkim kłopocie. Kim ich zastąpić? Biorą, kogo mogą, nieraz nawet owych zakonników, tylko, że teraz ich wynagradzać muszą.

Szkoła dzisiejsza we Francyi zawiniła jeszcze względem ojczyzny, wykorzeniając zupełnie w sercach młodych pokoleń miłość ku niej. W imię braterstwa ludów przywiązanie do ojczyzny stało się karygodnem uczuciem: dla tych szumnych haseł wojnę uznano za barbarzyństwo, a stan wojskowy ściągnął na siebie ogólną pogardę. Jakże słuszną jest rada pana Dupuy: „Abyśmy mniej rozprawiali na temat miłości ludów, a częściej stosowali te zasady w stosunku do naszych współziomków, o czem radzi zapominamy“. Tak, łatwiej głosić piękne zdania, niż w najdrobniejszych sprawach w czyn je wprowadzić.

W latach 1882 i 1886 zdecydowano, iż zakłady kongregacyjne zaniedbują rozbudzanie patryotyczne, ich cechy katolickie czynią je poniekąd kosmopolitycznymi. Postanowiono tym wpływom przeciwdziałać. Najczynniejszym około tej sprawy był Paweł Bert, zajął się nawet pisaniem podręczników szkolnych, mocno zabarwionych miłością ojczyzny. Dziś są one zupełnie potępione. Rozbudzają szowinizm. Smutny jest los Pawła Bert, za życia wyklęty przez Kościół za swe napaści na wiarę — po śmierci potępiony przez społeczeństwo za swe uczucia patryotyczne! On i Juliusz Ferry zgodzili się w twierdzeniu, że przywiązanie do kraju winno być połączone z gorącą chęcią służenia ojczyźnie, służenia jej zawsze i wszędzie, a nadewszystko pod sztandarami. Wszelkie bowiem dyskusye o możebności zniesienia armii są bezpodstawne. Cóż z tego, że jeden kraj hołdując pięknym zasadom, skasuje ją u siebie, wszystkie tego nie uczynią. Rezultatem będzie osłabienie własnej ojczyzny, a idea niewiele na tem zyska. Inaczej pojęty jest patryotyzm w Anglii, Ameryce, Japonii, Niemczech. Tam szowinizmu nie obawiają się. W Niemczech chłopak od najmłodszych lat wierzy mocno, że ojczyzna jego przoduje światu całemu.

Japonia od 25-ciu lat zrozumiała, że bez wzbudzenia w sercach młodzieży wielkiego przywiązania do ojczyzny, do pomyślnych rezultatów dojść nie może. Przekonanie to zamieniło się w zamiar, a zamiar w czyn, którego owoce dziś podziwiać musimy. W Anglii cały naród rozumie znaczenie patryotyzmu. I tam i w Ameryce szkoły nie zaniedbują niczego dla rozwinięcia tego uczucia i zamiłowania do wojskowości. Więc tylko Francya poszła inną drogą, kierowana teoryami pp. Payot i Herbi. W 1904 r. kilku zatrwożonych o przyszłość kraju nauczycieli założyło „Związek nauczycieli patryotów“. Prasa pedagogiczna surowo ich potępiła, negując niebezpieczeństwu grożącemu Francyi. Obecnie jednak, rząd niebezpieczeństwo dojrzał i rozumie grozę jego. Rząd dozwolił, by masonerya i socyalizm gospodarowały w szkołach, tylko on może przeciwdziałać złym skutkom tych prądów.

W ostatnim rozdziale swej książki Goyau, przypomina to, o czem pisał gdzieindziej [1]), a mianowicie „jak słowa języka politycznego zmieniają znaczenia“. Tym razem chodzi mu o słowo *laïque*, przed dwudziestu laty używane ono było w znaczeniu: „świeckie“. Tak nazywano szkoły, niekierowane przez duchownych. Powoli jednak, ze szkół *laïque* usunięto wszelką naukę o Bogu, a dziś chcąc należeć do stronnictwa, mianującego się *laïque*, trzeba nie wierzyć w Boga, a prócz tego otrząsnąć się z przestarzałych zasad głoszących miłość ojczyzny.

„Może niejeden zawaha się przed taką krańcowością programu, zastanowi się nad tem tak małem, a tak despotycznem słowem, wymagającym takich poświęceń. Ufać należy, iż wówczas obudzą się uśpione sumienia“, kończy Goyau.

Taką jest treść tej książki, o ile ją pobieżnem sprawozdaniem objąć zdołałem: zalety stylu, któremi odznaczają się wszystkie dzieła Goyau, odgrywają tu dla nas drugorzędną rolę, ważniejszem jest to, że książka opatrzona jest w „dokumenty“, świadczące o sumiennem zbadaniu kwestyi opracowanej przez autora i o pewnych podstawach na jakich oparł swój sąd. **M. Cz**

[1]) „O katolicyzmie socyalnym“.

Listy lwowskie.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego“*).

Lwów, 7 lutego.

Punktem kulminacyjnym karnawału bywa rok rocznie we Lwowie bal u Marszałka krajowego, w gmachu sejmowym.

Nie jest to bal, jak inne bale — ten ma charakter odrębny, a wspaniałością swoją przewyższa inne karnawałowe fety.

Już zdaleka widać gmach sejmowy jaśniejący tysiącem elektrycznych świateł, a z rąk kolosalnej figury, umieszczonej na szczycie portyku, zwiesza się olbrzymia kula, jak słońce promienna, która rozsiewa się swe światło na cały ogród po-jezuicki, u stóp gmachu położony i na przyległe ulice.

Wchodzi się do obszernego westibulu, a dalej szerokiemi schodami na górę. Schody te rozbiegają się w połowie na dwie strony, prowadzą do recepcyjnych salonów, do których idąc, trzeba przejść przez galeryę z arkadami, wokoło całej klatki schodowej prowadzoną. Galerye te, czyli ganki, są także rodzajem salonu — widzi się z nich wstępujących gości po schodach, a część tychże, nietańcząca, przechadza się tam przestronniej, aniżeli w samychże salonach, stosunkowo dość ciasnych.

Ale widok jest najwspanialszym w czasie kolacyi, która zastawioną bywa w tychże samych galeryach, a gdy liczni goście zasiądą przy stołach, uginających się pod bogatą zastawą srebr, a przybranych profuzyą kwiatów, kiedy panie olśniewające światło, niemal przyćmiewają bogactwem klejnotów, tualet, a najbardziej urody, zdawać się może, że ten wspaniały obraz w rodzaju Uczty w domu Lewi'ego Pawła Woronese.

Balów publicznych bez liku: bal na dochód kolonii wakacyjnych w Rymanowie był bardzo udany i co do dochodu i co do publiczności. Bardzo miłe wrażenie zrobiło 30 par dziarskich i wytwornych Krakowiaków, ogniście oberka tańczących.

Najświetniejszym jednak z dotychczasowych balów publicznych był bal lekarski, na dochód sanatoryum dla ubogich chorych gruźlicznych. Sama już myśl założenia takiego sanatoryum, tak bardzo odpowiadającego potrzebom ludności, a którego w kraju brak dotąd zupełny, wywołała szczerą sympatyę w szerokich kołach.

Myśl tę podjął pierwszy profesor dr Grzegorz Ziembicki z właściwą, sobie gorliwością i energią i agitował by na ten cel szlachetny zebrać pierwszy fundusz. A ponieważ cieszy się ogólnem uznaniem i sympatyą, każdy chętnie do tego humanitarnego gmachu cegiełkę swą, choć skromną, dołożył. A cegiełek tych było dużo, bo się tłumy eleganckie, wytworne i bogate na balu roiły, więc też wypadł, pod każdym względem, doskonale. Państwo Ziembiccy, jako gospodarze, z uprzejmością niesłychaną honory robili, a za trudy swoje i poczciwą pracę mieli podwójną nagrodę, bo rezultat finansowy był nadzwyczajny, a królową balu była niezwykle pięknej i bardzo oryginalnej urody ich córka.

Nadzwyczajnością tego balu był walc, odtańczony przy śpiewie chóru akademickiego, przy bardzo tylko cichym akompaniamencie muzyki. Pomysł to zupełnie nowy, po raz pierwszy w życiu wprowadzony, a który miał ogromne i zasłużone powodzenie.

Jeszcze nas czeka, między innemi, bal prasy, zwykle udający się doskonale, bo któż się dziś z prasą nie liczy?!...

Ucichły polemiki recenzentów z powodu opery „Pan Tadeusz“. Dwóch szczególnie zajadle ze sobą walczyło: p. Niewiadomski *contra*, p. Gall (nienazwany współpracownik arcydzieła p. Wydżgi) *pro*. Sprawa zeszła na bardzo niemiłe osobiste tory—no, i utonęła... szczęśliwie.

W teatrze wznowiono Walkiryę z p. Bandrowskim w partyi Zygmunta. Jak zawsze, był bez zarzutu. Pani Gębarzewska, której partya Brunhildy doskonale leży w głosie, nowe tryumfy święciła, bo też i wyglądała cudownie w lśniącym pancerzu i skrzydlatym hełmie.

Dramat Sudermana: „Niech żyje życie“, chociaż rolę bohaterki pani Siemaszkowa doskonale opracowała, mniejszem cieszył się powodzeniem, bo któż w karnawale na dramaty chodzi— trzeba to na czas postu pozostawić.

Właściwie wśród balowego wiru wszyscy o wszystkiem zapomnieli — u młodych to właściwe, a starsi i starzy, patrząc na młodość, wdzięk i urodę, sami odczuwają odbłysk młodości i toną w jej wspomnieniach. Wzdychają, szepcząc z żalem: Szkoda *tempi passati*. **Trzynasty.**

Wybory.

NA RUSI.

Skargi kasacyjne. Prawyborcy cyrkułu łybedzkiego wnieśli do komisyi gubernialnej wyborczej skargę, w której żądają skasowania prawyborów w tym cyrkule, uzasadniając swe żądanie nieprawidłowościami, jakich się dopuściła komisya przy obliczaniu głosów. Nieprawidłowość obliczania polegała na tem, że członkowie komisyi przy obliczaniu głosów niszczyli tylko osobne kupony, na których był jakikolwiek błąd lub poprawka, resztę zaś biuletynu uznawali za ważny. Jeden z członków komisyi, p. Szkidczenko, zaopiniował, że ponieważ w prawie niema określenia „kupon“, lecz „kartka“ wyborcza, w razie jakiejkolwiek niedokładności powinien być usuwany cały biuletyn, z nazwiskami wszystkich wyborców. Ponieważ zaś pozostałe części biuletynów były już zmieszane i nie można było ich odnaleźć, kilku prawyborców wniosło z tego powodu skargę do komisyi wyborczej gubernialnej. W cyrkule łukjanowskim została dopuszczona ta sama niedokładność i niektórzy członkowie cyrkułowej komisyi wyborczej tegoż cyrkułu zanieśli również skargę na prawybory. Trzecia skarga o kasacyę została złożona przez członków komisyi wyborczej cyrkułu bulwarowego, p. Bubinka, prawyborcę tegoż cyrkułu, p. Rożańskiego i innych. Podawcy skargi wskazują na następującą niedokładność: w czasie prawyborów jeden z najgorliwszych członków komisyi, p. Sierenko, od prawyborców-Żydów żądał nietylko paszportu, ale i pozwolenia na zamieszkiwanie w Kijowie. Ponieważ w ordynacyi wyborczej o powyższych pozwoleniach nic nie powiedziano nikt z prawyborców nie posiadał żądanego dokumentu. W ten sposób kilkudziesięciu prawyborców zostało pozbawionych przysługującego im prawa wyborczego. Jednego prawyborcę wyznania mojżeszowego usunięto od wyborów dlatego, że w paszporcie jego mylnie było oznaczone, że jest on prawomocnym od grudnia roku 1906 do tej samej daty roku 1906, zamiast 1907.

Czwarta skarga o skasowanie wyborów pochodzi z cyrkułu peczerskiego. Podana jest ona powtórnie. Pierwszą, uzasadnioną tem, że do głosowania zostali dopuszczeni robotnicy wydziału uniformowego kijowskiego arsenału, komisya gubernialna odrzuciła z tego względu, że wydział ten nie liczy 50 robotników *stałych*. Obecnie niektórzy prawyborcy, a między innemi kandydaci na wyborców tego cyrkułu, wskazują na to, że robotnicy arsenału E. Uspiński i S. Sidorow przyjmowali udział w wyborach z kuryi robotniczej i miejskich. Ponieważ jeden z kandydatów przegłosowanych, p. Płachow, został przegłosowany większością zaledwie jednego głosu, nielegalny udział tych dwóch prawyborców zmienił zupełnie rezultat wyborów, który wobec tego nie może być uznany za prawidłowy. Udział rzeczonych prawyborców w wyborach z kuryi robotniczej został stwierdzony szeregiem zeznań świadków.

O kasacyę wyborów powiatowych. Wczoraj upłynął termin podawania próśb o kasacyę wyborów. Do dnia wczorajszego złożono podania od powiatów kaniowskiego, lipowieckiego, radomyskiego i czerkaskiego.

Ogólne zgromadzenie wyborców m. Kijowa. Dziś, o godz. $7^1/_2$ w., w sali posiedzeń Rady miejskiej w Ratuszu odbędzie się walne zgromadzenie wyborców m. Kijowa, w celu naradzenia się nad wystawieniem kandydatów na posła do Izby Państwowej.

Zrzeczenie się mandatów wyborczych. Wyborcy cyrkułu płoskiego, pp. Budowicz i M. Tatarow przesłali do komisyi gubernialnej zrzeczenie się na piśmie praw wyborczych. Wymienieni wyborcy i trzeci wyborca tegoż cyrkułu, p. Chrapal, otrzymali na prawyborach jednakową ilość głosów, wobec czego gubernialnej komisyi wyborczej pozostawiono wybór między nimi.

Cofnięcie zrzeczenia się. Ponieważ do komisyi gubernialnej wyborczej złożono oświadczenia, że pp. Orlin i Ptaszewski nie mają prawa być wyborcami cyrkułu płoskiego, jako znajdujący się pod sądem za urządzanie pogromu, po zrzeczeniu się praw wyborczych przez pp. Tatarowa i Budowicza, wyborcami powinni byli zostać kandydaci partyi postępowej. Wobec tego pp. Tatarow i Budowicz w ostatniej chwili cofnęli swe zrzeczenie i ciągnęli losy nawpół z p. Chrapalem. 1 los wyciągnął p. Chrapal, 2—p. Tatarow, 3—p. Budowicz,

Zjazd wyborców. Z gubernii zaczynają się zjeżdżać wyborcy z gub. kijowskiej. Kilkunastu włościan, przybyłych wczoraj, zatrzymało się tymczasowo w Ławrze peczerskiej. Mają oni przygotowane lokale w hotelu l'Univer, o ile zaś zechcą obecnie z nich korzystać—nie wiadomo. Wszyscy przybyli należą do postępowych.

Żytomierz (*koresp. wł.*). Byłem na wyborach. Przyznaję się, że kilka dni trawiłem, że tak powiem, wrażenie i nie mogłem odezwać się w tej kwestyi, a jest o czem, i bardzo jest.

Głosów polskich było 57 wobec 15, czy 16 głosów ziemian Rosyan. Ponieważ Rosyanie w roku zeszłym zachowywali się w stosunku do nas zupełnie przyzwoicie, ponieważ wielu z nas łączą z niektóremi z nich stosunki bliższe i nakoniec, ponieważ w roku zeszłym, pomimo, iż mieliśmy większość, kandydatury były podzielone po połowie, nie mieliśmy żadnych wątpliwości na polskiem zgromadzeniu przedwyborczem co do tego, że blok z Rosyanami będzie zawarty bez żadnych trudności. Na zgromadzeniu wspólnem z Rosyanami jeden z nich, i to taki, który w roku zeszłym ciągle miał wszystkie głosy polskie za sobą, z arogancyą oświadczył, iż mogą Rosyanie dać Polakom dwa głosy, ponieważ weszli w porozumienie z Niemcami, Czechami, popami i chłopską małą własnością ziemską. Wrażenie było piorunujące. Oburzenie wielkie.

Z punktu widzenia godności narodowej, przyjęcie tych dwóch głosów rzuconych nam, jak psu kość, było niemożliwe. Tego, któryby się odezwał z taką propozycyą, znienawidzonoby... Taki był nastrój. Czuliśmy w tem wszystkiem rękę administracyi miejscowej, rozumieliśmy, że jest zwrot stanowczy w kierunku antypolskim, a właściwie cofnięcie się do polityki polakożerczej, *obrusienija*, ze wszystkiemi jej atrybutami. Z każdego słowa złorocznych przyjaciół wyłaził Związek *istinno-ruskich ludiej*, z całą swą nienawiścią wszystkiego co polskie i świadomością swej brutalnej siły.

Nie dość tego. Po kilkunastu mowach Rosyanie zmienili front, obiecali blok zerwać, wybrali trzech upoważnionych, a kilku z obecnych wyraziło rzeczywisty żal z powodu tego, co się stało. Wobec potworności faktu wyłączenia się obywateli Rosyan z kółka obywateli większych bez żadnego powodu i połączenia się z małą własnością, która większej bronić nie może, a prędzej zgubić ją pragnie, taki zwrot był uważany za naturalny i raz jeszcze w błąd nas wprowadził. Słowa niedotrzymano. Próby skaptowania Niemców, a nawet chęć przeprowadzenia kogobądź, byle nie tych panów, pomimo najusilniejszych starań komitetowych, nie dały żadnych rezultatów. Wybory zaskarżaliśmy, skarga jednak nie została uwzględnioną.

Z punktu widzenia politycznego rzecz się przedstawia tak: W roku zeszłym pominęliśmy małą własność i Niemców, nie dając im żadnego głosu. Jest to obecnie odwet i dziwnego w tem nic niema. Żeśmy lekceważyli kwestyę wyborów, to fakt, ale li tylko dlatego, że odszczepieństwa obywateli Rosyan nikt przewidzieć nie mógł. Przewidywaliśmy trudności nacyonalistyczne, ale oderwania się od łącznika takiego, jakim jest interes zawsze zagrożonej większej własności ziemskiej, nikt nie przypuścił i nie przewidział. Mówią niektórzy: „To dobrze. To jest nauka na przyszłość. Agitacyę trzeba przeprowadzić lepiej, poruszyć swoich małorolnych szlachciców, księży, rządców i t. d.“. Kto wie, może racya, ale może i to niepomódz, wobec nastroju urzędników, kierujących wyborami i rachunkami głosów, tendencyjnie. Więc co robić dalej? Prywatnie każdy człowiek może sobie pozwolić na taki zbytek, by z nieuczciwymi nic nie mieć do czynienia, jako jednostka polityczna my, Polacy, kto wie, czy na ten zbytek pozwolić sobie możemy. Wiemy wszyscy, że „Dziennik Kij.“ miał racyę, ale przypuszczamy, że tryumfować nie będzie wobec sytuacyi, wogóle przykrej. Niech ma to moralne zadowolenie, że radził dobrze, że pogląd na sprawy nasze miał trafny i że w zgromadzeniu wiele głosów było tej treści: „Dziennik miał racyę“. W poprzednim liście pisałem: „zrobimy tak, jak w przeszłym roku, a może i lepiej“. Każdy tak chciał, każdy tak myślał. Nie udało się, zmartwieni jesteśmy, ale na duchu nieupadamy; może rzeczywiście po takim wypadku zrobimy lepiej, pomimo tego, że będzie trudniej i coraz trudniej. Jedno to wiemy, że są ludzie, na których słowie polegać nie można, są indywidua, na których charakterze, honorze i uczciwości żadnych planów czynić nie należy. Tych ludzi sądźmy nie z punktu widzenia obywatelskiego, polskiego lub rosyjskiego, partyjnego, blokowego, czy wogóle politycznego, a sądźmy ich z punktu widzenia honoru i uczciwości i postępujmy z nimi tak, jak na to zasłużyli. Zaznaczyć wypada, że nie zrobiliśmy żadnej manifestacyi, zaniechaliśmy w ostatniej chwili projektowanego bojkotu, zachowaliśmy się poważnie i z godnością.

Zaznaczyć w końcu należy jeden trzeźwy głos i wobec nastroju ogólnego bardzo śmiały, mianowicie taki. „Panowie, bierzmy trzy głosy, jakie dają. Lepiej to, niż nic“. Protest na to był ogólny. Dobrze to, czy źle, kto to może powiedzieć napewno? Taka to jest smutno-wesoła, praktyczno-kosztowna, ucząco-boląca kronika wyborów w Żytomierzu. W trakcie wyborów panowie, którzy mają i w innych powiatach majątki, otrzymywali depesze takie: „Przyjeżdżaj, u nas źle“—odpowiadali: „nie mogę, u nas gorzej“, ale kiedy tak odpowiadali, sami jeszcze nie przypuszczali, że będzie aż tak źle. Jedno jeszcze spostrzeżenie czysto moralnej natury zrobiłem.

Niepowodzenie to zacisnęło nasz związek, wzmocniło go. Od początku zgromadzeń przedwyborczych była zgoda i jedność. Ani jeden głos osobistej ambicyjki się nie odezwał, ani jednego odezwania się w duchu tak zwanego warcholstwa lub też źle obmyślonego veto nie było. Po smutnym fakcie zebraliśmy się znowu, radzili co do postępowania nadal i jeszcze się wyraźniej zaznaczyła bezwzględna zgoda, karność i jedność absolutna. Wieści telegraficzne z innych powiatów niewiele pomyślniejsze z małymi wyjątkami od naszych i rachunek głosów polskich w gubernii wypada źle, ale ciężejby jeszcze było na sercu, gdyby się między nami zaczęło szukanie winnego, składanie winy na tego lub owego, niesnaski i nieporozumienia. Tego niema i być nie powinno, a w stosunku do naszych powietników-Rosyan mamy czyste czoło, czem się oni poszczycić nie mogą. W stosunku do szanownego „Dziennika Kijowskiego“ nawet zdecydowany przeciwnik jego z tem się odezwał, że—Basta panowie! Jutro zaabonuję „Dziennik Kijowski“ i ma racyę. A przyznanie się do omyłki, choćby mimowolnej, jest cechą uczciwości i na uznanie zasługuje. Po tych wszystkich tragicznych wypadkach postanowiliśmy zaraz zacząć systematyczną pracę nad stworzeniem głosów polskich w powiecie w ilości, jaką mieć musimy na wypadek niedługowieczności Dumy, a w tej pracy szczęść że nam Boże i niechże ona bezowocną nie będzie.

My zrobić musimy swoje, los zrobi swoje. Ulegniemy losowi, ustąpimy przed przewagą, ale bez nieuczciwości, bez złamania raz danego słowa i bez szachrajstwa się obejdziemy, to pewne.

Identycznie to samo miało miejsce w Radomyślu, tylko nasi sąsiedzi (niech im lżej będzie, że mają w nas tak liczne w biedzie tej towarzystwo) mówili popom *et tutti quanti*, że zachowują się tak umyślnie, bo skład Dumy będzie taki, że *tam Polaku nie miesto*. Kto wie, może to dobra myśl i może niewinny żart w niezbitą prawdę i pewnik się zamieni. **K. Farensbach.**

Dubno (*koresp. własna*). Przy powtórnych wyborach z kuryi ziemiańskiej, które się odbyły d. 29 stycznia w Dubnie, miał miejsce fakt godny zanotowania. Wielu z nas przypuszczało, iż po tem wszystkiem, co dubieński marszałek szlachty P. Bruns, od wyborców pod swym adresem usłyszał przy pierwotnych wyborach, na wybory powtórne nie przyjdzie. Otóż zdziwienie wszystkich było wielkie, gdy posiedzenie wyborcze przez niego zagajone zostało, a doszło ono do szczytu, gdy jako przewodniczący, swą kandydaturę, której nikt nie popierał, na pierwszym planie postawił. Postępek ten, będący bądź co bądź, dowodem bajecznego tupetu p. marszałka, zdaje mi się, dalszych komentarzy nie wymaga. **Wyborca.**

Hajsyn (*koresp. wł.*). Dnia 23 b. m. odbyły się prawybory do Dumy Państwowej. Z ogólnej liczby 102 uczestniczących w wyborach, otrzymali: pp. dr Wincenty Lissowski 85 głosów, Olgierd Czarnowski 79 gł., Edward Boniecki 72 gł., Łuk. Żabotin 71 gł., Aleks. Sawostjanow 68 gł., Wacław Nikorowicz 64 gł. i duchowny Stankiewicz 94 głosy.

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Sytuacye wyborcze w Warszawie. Według obliczeń, dokonanych na podstawie list wyborców, stosunek procentowy wyborców Polaków, Rosyan i Żydów w Warszawie, według dzielnic, przedstawia się tak:

Dzielnica	Polaków %	Żydów %	Rosyan %	Wyborców
I	znaczna	przewaga	Polaków	6
II	49	45	6	4
III	41	56	3	9
IV	znaczna	przewaga	Żydów	6
V	znaczna	przewaga	Żydów	7
VI	64	29	7	7
VII	53	43	4	8
VIII	znaczna	przewaga	Żydów	6
IX	znaczna	przewaga	Polaków	7
X	„	„	„	5
XI	„	„	„	8
XII	57	31	12	7

Z cyfr tych wynika, że Żydzi zdobędą prawie napewno 28 wyborców (cyrkuły: III, IV, V i VIII); najmniej pewnym co do utrzymania w ręku polskiem jest cyrkuł II-gi (4-ch wyborców), bardzo nieznaczną przewagę posiadają Polacy w cyrkule VII-ym, wolskim (8 wyborców); poważne niebezpieczeństwo zagraża również cyrkułowi XII-mu (Praga—7-miu wyborców), zwłaszcza, że w obydwóch tych okręgach znaczne wpływy posiadają socyaliści, którzy, jeśli nawet nie będą głosowali na listę Demokracyi Postępowej (żydowską), postarają się odciągnąć jak najwięcej głosów listom narodowym.

Kandydaci C. K. W. na posłów z Warszawy kandydują na wyborców w okręgach: p. Roman Dmowski w X-ym, p. Franciszek Nowodworski w I-ym, wybór więc ich na wyborców jest zapewniony, ponieważ w okręgach tych, jest znaczna przewaga Polaków.

W gub. łomżyńskiej. W pow. ostrołęckim z kuryi miejskiej p. Flakser; z kuryi większej własności pp.: Władysław Glinka i Piotr Kuczyński: z kuryi wiejskiej: Stanisław Nosek, Józef Wołosz i Ludwik Daniłowski.

W pow. szczuczyńskim z kuryi miejskiej p. Czesław Hryniawicki; z kuryi większej własności p. Stanisław Żelechowski i ks. A. Karpowicz: z kuryi wiejskiej pp.: Adam Jagodziński i Antoni Kuczyński.

W pow. kolneńskim z kuryi miejskiej ks. dziekan Kuderkiewicz; z kuryi większej własności pp.: Kisielnicki i M. Skarzyński: z kuryi wiejskiej pp.: Piotr Cudnik i Martal.

NA LITWIE.

Wilno. „Kuryer Litewski“ podaje maksymalne liczby porównawcze głosów, które padły w czasie wyborów miasta Wilna w poszczególnych cyrkułach na wyborców w roku bieżącym oraz w roku zeszłym. W I-ym cyrkule: *maximum* głosów żydowskich — 2,501 (w r. zeszłym 2,187), polskich—1,127 (w r. z. 1,078). W II im cyrkule: żydowskich—1,698 (w r. z. 1,483), polskich—476 (w r. z. 693), litewskich—1, p. Matzon—19. W III-im cyrkule: żydowskich—919 (w r. z. 925), polskich—286 (w r. z. 256). W IV-ym cyrkule: polskich — 1,710 (w r. z. 2,232), żydowskich—1,093 (w r. z. 1,264), Bloku postępowego—459, litewskich—19, p. Matzon—140 (Rosyanie w r. z. otrzymali 300 gł.). W V-ym cyrkule: polskich—1,814 (w r. z. 685), żydowskich — 1,182 (w r. z. 990), litewskich — 1, p. Matzon — 57. W VI-ym cyrkule: polskich — 746 (w r. z. 684), żydowskich—648. W VII-ym cyrkule: polskich — 401 (w r. z. 309), żydowskich—29 (w r. z. 113), litewskich — 5, Blokupostępowego—181, p. Matzon—64. W VIII-ym cyrkule: polskich — 1,724 żydowskich — 0, Bloku postępowego—998, litewskich—10, p. Matzon—146.

Giełda petersburska

3 lutego 1907 r.

4% Państwowa renta	73 1/4
4 1/2% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	71 1/2
5% pożyczk prem. 1864 r.	346 1/2
„ „ 1866 r.	278 1/2
5% obl. prem. Szlach. Banku	228 3/4
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	412
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	457
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	—
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	164
„ Briansk. Relsk. Fab.	112
„ Putiłowsk.	99 1/2
„ Bakińsk. T-a Naftow.	548
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	140
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	69 1/2
„ 2-go „ „ „	
„ „Hartman“	312
5% Pożyczka 1905 r.	92 3/8
„ 1906 r.	86
% świadectwa włościańskie	

NADESŁANE.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.



Zarząd Towarzystwa

Szpanowskiej fabryki cukru

ma zaszczyt prosić pp. akcyonaryuszów na ogólne zgromadzenie odbyć się mające w d. 15-go lutego 1907 roku o godz. 11 rano w Kijowie Sofijowska ulica w domie Berestowskiego Nr 11.

Do decyzyi, rozpatrzenia i zatwierdzenia na ogólnem zgromadzeniu przedstawione będą:

1) Bilans za 1905—1906 r.
2) Budżet i projekt działalności Zarządu na rok następujący 1907/8.
3) Określenie sumy i naznaczenie terminu wypłaty dywidendy za 1905—1906 rok.
4) Upoważnienie Zarządu kredytowania się w Kijowskim Oddziale Państwowego Banku, w prywatnych Bankach i u prywatnych osób.
5) Upoważnienie Zarządu, na warunkach według jego uznania odnowić kontrakt na terytoryum fabryczne lub też kupić takowe.
6) Upoważnienie Zarządu sporządzać akty zastawne na ruchomy i nieruchomy majątek należący do Towarzystwa, otrzymywać zastawne świadectwa i takowe przedstawiać zarządowi akcyzy.
7) Wybory jednego dyrektora zarządu i jednego kandydata wzamian z kolei wybywających, oraz komisyi rewizyjnej dla sprawdzenia bilansu za 1906—1907 rok.
8) Rozpatrzenie innych kwestyj przedstawionych przez Zarząd.

127—3—2



Zastępca: M. POSNER, Łódź.

W nowootworzonym magazynie **otrzymano** w wielkim wyborze sezonowe towary petersburskich, warszawskich i zagranicznych fabryk

OBUWIE

Kalosze rozmaitych gatunków **i rzeczy podróżne.**

Obstalunki przyjmują się. Przy magazynie pracownia.

G. Gawriłowa

Kreszczatik Nr 47, wprost apteki Filipowicza.

Ceny nadzwyczaj umiarkowane. 336—20—8

Rosyjska Vacuum-Oil C-o. A. Oehlrich & C-o

wyłączna reprezentacya na gub. kijowską

Dom handlowy

W. POLISZEWSKI

Kant. gł.: Warszawa, Al. Jerozolimska 31. Telefon 5100. Oddział: Sewastopol, Sadowa 14.

Oleje roślinne i mineralne.

Oleje maszynowe, cylindrowe, Walwalina i inne oleje do wszelkich maszyn, jak również specyalne oleje maszynowe, cylindrowe i walwalinowe najwyższych gatunków. Waselina i oleje waselinowe. Tłuszcze i smary wszelkich rodzajów Madia, Tovote'a i inne. Oleina i olej specyalny do przędzy bawełnianej, wełnianej i jutowej. Oleje roślinne: kokosowy, rycynowy, rzepakowy, bawełniany, pokost i inne. 391—8—1

Do PP. obywateli ziemskich,

rządców itd. Nakładem podpisanego wydawnictwa wyjdzie z druku w kwietniu r. b. tablica ilustrowana p. t. „Laska magiczna", zawierająca wskazówki do poszukiwania podziemnych żył wodnych i skarbów mineralnych za pomocą tak zwanej „laski magicznej", którą każdy może sobie zrobić bez żadnych kosztów. Cena z przesyłką pocztową w zamkniętym liście oznaczoną będzie na 1 do 2 rb. stosownie do ilości subskrybentów. To samo wydawnictwo poleca wyszłe dotąd: dr F. Hartman. „**Czy człowiek żyje po śmierci?**". Treść: Najwyższa prawda wszechświata-Najwyższa prawda w życiu ludzkiem. Napoleon Wielki o religii i życiu pośmiertnem. Śmierć, a co potem? Rozmaite stany świadomości. Spirytyzm. Cel istnienia ludzkiego. Cena 40 kop. „**Ratunek dla nerwowych" czyli w jaki sposób pozbyłem się neurastenii. Wskazówki lekarza specyalisty.** Cena 35 kop. **Z pamiętników Krukowieckiego, gubernatora Warszawy i prezesa rządu narodowego w powstaniu 1831 r.** Cena 40 kop. **Powstanie narodu polskiego 1830—31 r. w świetle krytyki mocarstw europejskich.** (Krytyka kampanii według urzędowych rękopisów wojskowych, znajdujących się zagranicą. Praca uznana zagranicą jako znakomita). **Cena 80 kop. Zamówienia przyjmuje Wydawnictwo Więcej Światła w Krakowie,** ul. Stolarska (dom własny). 352—5—2

Dawać małemu dozami w składzie znośnym dla organizmu fosfat wapna, który jest niezbędny dla dzieci, takie zadanie ma na celu

Fosfatyna Falieres

Fosfat wapna, który wchodzi w skład tego przedniego pokarmu, wytwarza się metodą niezwykłą i nie napotyka się w handlu. Trzeba się strzedz naśladownictw. 325—1r

W kijow. wołyńsk. czernihow. gub. potrzebny jest wygodny **dom mieszkalny** z 4—6 pokoi, w lasach, przy wodzie i kilka dziesięcin ziemi. Szczegóły i warunki poste-restante, poczta Kreszczatik, okazicielowi kwitu ogł. nr 370. 370—2—1

Plusz kotiki futro

sukno, korty, kołdry, chustki, flanele

sprzedaż w magazynie „ŻAKO"

w podwórzu, Kreszczatik 42. 387—30—1

Kijowski pośrednik handlowy
A. MILOWICZ
Kijów, ul. Michałowska Nr 16.

POLECA: kupno, sprzedaż, zastaw i dzierżawę majątków ziemskich, domów, willi, futorów, młynów, lasów, fabryk itp. Wybór wielki. Reprezentacya fabryk i firm krajowych i zagranicznych. Pośrednictwo w sprzedaży cukru i świadectw eksportowych. Lokata kapitałów. Potrzebni są: personel nauczycielski, oficyaliści dla wsi i miasta, płci obojga, nauczyciele muzyki itp. 380—3—1

Worki

do cukru i do mąki niezwłocznie wysyłam z fabryki na każde żądanie. Przyjmuję obstalunki na większe partye. 204-9-7
Maurycy Wolkenstein,
W.-Wasylkowska Nr 28. m. 5, telef. 892.

Uławiam **legitymacyę** ze szlachectwa z praw obywatelskich. Władysław Stawski. Kijów, Prorezna 30, m. 3, od g. 10-ej r. do 2-ej po poł. 259—100—6

Kucharki poszukuję, zgłaszać się listownie: Chodorków, Jaropowce, Modzelewska. 363-3-2

Do sprzedania grawiura: J. Styki „Konstytucya 3 maja", duży format w ramach. Do obejrzenia w biurze ogłoszeń i prenumeraty „Lux", Kreszczatik Nr 36. 362—2—2

Na czas kontraktów niedrogo 1—2 umeblowane pokoje, każdy z zupełnie osobnem wyjściem, tramwaj do samego domu kontr., tamże i obiady. M.-Błagowieszcz. 115—19. 338—4—3

Lekcyi poszuk. w Kij., posiad. jęz. pol., fr., niem., przedm. gimnaz. (spec. matem. i ros.) oraz począt. muzyki. Zjazd Andrzejowski 26, m. 5, dla M. F. widzieć od g. 12—6. 293—4—4

SPRZEDAJĄ ZE
STADNINY BYŁEJ
F. GRUSZECKIEGO

nagrodzonej złot. medalami i zaszczytn. świadectwami, wysokiej rasy: 2 ogiery, 18 źrebn. klaczy, 7 jałowych i 20 młodzieży, a także 2 karety. Od st. kol. żel. Olszaniec 28 wiorst, **wieś Juszkow Róg**, przez Taraszczę. 248—4—2

NOWOOTWORZONA
pracownia sukien damskich
Wandy Łozińskiej
przyjmuje obstalunki, ulica Bulwarno-Kudrawska Nr 9, m. 1 344—3—2

Zatwierdzona przez departament medyczny w Petersburgu, posiadająca prawa felczerskie.

Specyalistka

usuwa **ODCISKI**

bez bólu, zatruwania i ostrych przyrządów wycinanie bowiem i zatruwanie, przyśpiesza narastanie i powiększenie odcisków i drażni skórę. Niszczy brodawki i t. p. **Kwiatkowska**, przyjmuje panie od 11—2 g.; panów, od g. 3—6. Adr.: Plac Dumski Nr 3, m. 43, oficyna na prawo. 229—4—3

RURY

324-8-2

MIEDZIANE i MOSIĘŻNE ANGIELSKIE
FABRYKI

ALLEN EVERITT & SONS

w BIRMINGHAMIE

polecają jedyni reprezentanci na Królestwo i Cesarstwo

KRZYSZTOF BRUN & SYN

w Warszawie, plac Teatralny.



PIERWSZORZĘDNY ZAKŁAD ZEGARMISTRZOWSKI

NIECIELSKIEGO i JAGODZIŃSKIEGO

KIJÓW, KRESZCZATIK Nr 31. 197—25—8

Poleca wielki wybór zegarków najcelniejszych zagranicznych fabryk, jak: PATEK, PHILIPPE & C-o, LONGINES, OMEGA i in. Zegary ścienne, biurkowe, kominkowe, podróżne, dla kontroli stróżów repetiery, chronografy, budziki. Nowości bižuteryjne.

Wzorowa pracownia zegarmistrzowska. Ceny realne.

DOM HANDL. E. KRASICKI i S-ka w KIJOWIE

Nasiona | **ARTYKUŁY TECHNICZNE** | **Nawozy**

KRESZCZATYK, 29. CENNIKI FRANCO i GRATIS 219—15—7



Fortepiany i pianina

fabryki „A. STROBL" w Kijowie.

Sprzedaż po cenach: 375 do 500 rubli i drożej, wynajem do 10 rb.

Żylańska Nr 27, Telefon Nr 185. 137—8—7

Dom Jedwabi

i ostatnie nowości

G. FURMANOWA

Kijów, Kreszczatik Nr II.

Codziennie transport jedwabnych, wełnianych i bawełnianych, zagranicznych materyałów. 343—100—3

Wielki wybór **naczynia stołowego i kuchennego** oraz **rzeczy do użytku domowego**

w polskim sklepie St. Powrozińskiego

Dumski plac Nr 5, obok Hotelu „Rosya".
Ceny fabryczne. 342—10—2

Handlujący na kontraktach corocznie od roku 1869 **mydłem kazańskim**

Masium Chabibulin

nie będąc w roku zeszłym z powodu strajku robotników, w tym roku przyjechał z ogromnym zapasem **mydła toaletowego kazańskiego.** Sprzedaż w roku kontraktowym na dawnem miejscu, na schodach drugiego piętra. Proszę mojej firmy nie porównywać z innemi firmami tegoż nazwiska. W doskonałości mydła konkurentów nie mam. Cenniki bezpłatnie. 365-5-2



Biuro techniczne budowy młynów

bracia ZARĘBSCY w Kijowie,

Plac Kreszczaticki nr 2, telefon nr 547.

Przyjmuje budowy nowych i rekonstrukcye starych młynów.

Poleca ze składu

Kamienie francuskie i sztuczne.
Pasy obrotowe skórzane i wielbłądzie angielskie.
Gurty dla elewatorów.
Sita jedwabne do cylindrów.
Oskardy do kucia kamieni. 77—50—9
Walcowe złożenia.
Maszyny do oczyszczania ziarna.
Części metalowe do przenośnych młynów, elewatorów, cylindrów itp.



RUDOLF MÜLLER
Kijów,
Żylańska Nr 24

Po za Konkurencyą
Amerykańskie składane **łóżka** syst. Rudolfa Müllera z materacami ze stalowego drutu od 10 rb. i drożej. **Ogrodzenia z kolczastego stalowego cynkowego drutu** od 10 kop. sążeń 149—37—10

Roboty polne. *(Plantowanie buraków.)* *(Bandosi terminowi.)*

S. Bogdański i S-ka

Pośrednictwo pracy

Warszawa, Chmielna Nr 33.

Na czas kontraktów w Kijowie oddział przy ul. **Fundukliejowskiej** w hotelu Włoskim (Italianskije nomiera). 28—30—14

Kośba i żniwo.

Najstarsza fabryka ogniotrwałych kas **S. Zwierzchowskiego** w Kijowie, Kreszczatik Nr 3, tel. 1531

w Londynie { Grand Prix złoty medal
w Paryżu złoty medal.

Potrzebna nauczycielka pensyjnego wykształcenia, Polka, z dobrym francuskim, dobrą muzyką do panienki dorastającej. Zgłaszać się listownie: gub. kijowska, pow. taraszczański, Stawiszcze, E. Czajkowska. 360-3-2

Prywatna specyalna pracownia
DAMSKICH KAPELUSZY

ALEKSANDRA

Michałowska Nr 6, m. 7, w Kijowie. 329—3—3

KARTOFLE NASIENNE

„Reichs-Kantzler"
23% krochmalu
w ładunkach wagonowych.
Cena umiarkowana.

L. Zdrojewski & K. Grabowski

Kijów, Kreszczatik Nr 25. 140—12—10

Domy i place do sprzedania

W.-Żytomirska Nr 22, ziemi 763 sąż. Diechtiarna NN 23, 25 i 27, ziemi 2,963 sąż. Szczegóły: **Besarabka 9, m. 2, od g. 12—2 po poł.** 309—4—2

Z pozwolenia władzy rządowej

Szkoła kroju z ulepszoną metodą franc. Budryk. Kreszczatik Nr 41, m. 30 Wejście frontowe. 196-20-8

Kurs 10 lekcyi 10 rubli

Od d. 1-go lutego w magazynie Kreszczatik Nr 16, wyprzedaż różnego obuwia własnego wyrobu, krajowe i zagraniczne po zniżonej cenie, a także przyjmują się obstalunki. 195-10-8



Fosfatyna Faliera

(Phosphatine Falieres)

przyjemny pokarm najodpowiedniejszy dla dzieci od 6-ciu miesięcy do 10-ciu lat, zwłaszcza w czasie odłączania od piersi i w okresie rośnięcia.

Ułatwia ząbkowanie i zapewnia prawidłowy rozwój kości.

Sprzedaż w składach aptecznych i aptek. 276—5—2

OGRODNIK

doświadczony, żonaty, poszuk. posady, ma świadectwa, może przyjąć posad. przy handlowym ogrodzie kwiaciarsk. oraz warzywnym, specyalista w prowadzeniu inspektów Czarny-Ostrów, gub. Pod. pow. proskir., d. Jana Wojtowa, dla N. A. Piere Z. M. 313—5—4

Papierosy Noblesse, cygara hawańskie oraz rzeczywisty tytoń turecki poleca skład tytoniów **A. E. Chalarys**, dawniej Zgurydi, Kreszczatik Nr 34 w Pasażu. Codziennie świeży transport tytoniu i papierosów znanych fabryk zamiejskich. 312—10—3

Kasyer odpowiedzialny kawaler, poszukuje odpowiedniej posady w fabryce lub w większym majątku. 35 lat pracował jako kasyer w dużej fabryce, posiada chlubne świadec. i poważne rekomendacye. Adres: Kreszczatik nr 36, biuro ogłoszeń i prenumeraty „Lux" dla „Kasyera". 298—4—2

Jęczmień Hanna i Hreczka na nasiona 1 rb. pud z odstawą na kolej. Próby na żądanie. Adres: Hajsyn, folwark Zachoryaniuka, J. Nosalewski. 330—4—3

Na kontrakty oddaje się duży pokój z całem utrzymaniem: Prorezna 30, m. 8, front. wejś., zapytać odźwiernego. 319—6—3

Na lato można wynająć pokoje w lesie, w pobliżu Baru na Podolu w willi „Samotnia". Adres: bar. Marya Różałowska. 247A-3-2

Schronisko S-tej Jadwigi. Tanie wspólne mieszkanie dla kobiet, szukających pracy. Oddzielny pokój dla nauczycielek. Bliższe informacye w Biurze pracy, M.-Żytom. 8, telef. Nr 1,788. 288—10—5

Oficyalistów, guwern., bony oraz służbę domową poleca biuro **Hermanowicza**, Kijów, Bibik. Bulw. Nr 2, telef. 1448. R779

Masażystka-gimnastyczka z Warszawy, wykonywa masaże: chirurgiczne, nerwowe, na otłuszczenia, reumatyzmy, serca, twarzy, gimnastykę leczniczą i szwedzką. M.-Włodzimierska 41, m. 20, od g. 2—4-ej. 1749-5-3

Tylko jeden rubel

za okulary nikl. i pince-nez nikl. lub rogowe ze szkłami najwyższego gatunku są do sprzedania w składzie aptecznym **Aleksandra Bojnowskiego.** Wszelkie reperacye za umiarkowane ceny. **Binokle** teatralne, po cenie od rb. 4-ch. **W.-Włodzimierska. Nr 25.** Obok hotelu Rzymskiego. 290—50—3

Dom z ogrodem fr., 500 s. z., 8,400 rb. bank. dł., niedrogo do sprzedania. Lwowska ul. Nr 46 m. 6. 384—3—1

Gospodarz średnich lat szuka posady. Adres: Kijów, ul. Sofijowska Nr 8, m. 10. Agronomowi. 374—15—1

Leśnik-Agronom z teor. wykształ. i prakt. szuka posady. Oferty składać red. „Dziennika Kijowskiego" 377—19—1

Do wydzierżawienia majątek 600 dzies. z gorzelnią w pow. skwirskiem, kijowskiej gub. Szczegółowe wiadomości: ulica Kuzniecznа Nr 29, m. 1 381—12—1

Buchalter doświadcz. fabryczno-gospodar. rolny poszukuje posady, ul. Nesterowska 36, m. 14. Buchalterowi I. S. 369—4—1

Do handlu rolniczego, win i kolonialnego znanej i dawno egzystującej firmy potrzebny kierownik fachowy lub wspólnik z kapitałem. Szczegółową wiadomość otrzymać można w hotelu „Rossija" Nr 118. 388—3—1

Sprzedaję ładną suknię czeszuńczową widzieć od g. 1—5. Kreszczatik Nr 29 m. 24. 373—2—1

Polak potrzebuje kupić w kraju Poł.-Zach. sadybę z domem i fruktowym ogrodem, staw i młyn, dający dochodu 1,500 rubli. Adres: Kijów, ulica Trechswiatitelskaja Nr 8 m. 6. 382—6—1

Mieszkanie na czas kontraktów 1—2—3 pokoje, ul. Luterańska Nr 13, m. 4. 378—2—1

Student medycyny, Polak, zna gruntownie przedmioty kursu gimnazyalnego, poszukuje lekcyi. Oferty składać w red. „Dziennika Kijowskiego". 375—10—1

Kartofle nasienne wczesne „Boree" nadz. plenne. Dobrowielicka, chersońska gub., Karbówka, A. Kamińska. 389—3—1

Do sprzedania dom z ogrod. (obok gimnazyum), kościół, cerkiew, targ i szkoła miejska. Wasylkowska-Twierska Nr 6 211—4—2

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.